

MARIAN BIERNAT

Misjonarz Oblat Maryi Niepokalanej
Katowice
Dawny misjonarz wśród Dabów w Kamerunie

Lud Daba z Północnego Kamerunu – jego historia, tradycje i wiara

Daba People from North Cameroon – their History, Traditions and Beliefs

I. RYS HISTORYCZNY SZCZEPU DABA

Kamerun to jeden z ciekawszych krajów Środkowej Afryki. Jego terytorium przypomina swym kształtem wydłużony trójkąt, który podstawą opiera się o Zatokę Gwinejską, a wierzchołkiem sięga jeziora Czad. Ogólna powierzchnia kraju wynosi nieco ponad 474 000 km². Zamieszkuje tam ok. 12 milionów ludzi różnych kultur, ras i grup etnicznych. Znawcy twierdzą, iż jest ich ponad 200. Nie sposób mówić o wszystkich. Pragnę ograniczyć się tu jedynie do szczepu, który jest mi bliski, ze względu na to, że jako misjonarz przez wiele lat pośród nich pracowałem. Jest to znany w Północnym Kamerunie szczep zwany Daba. Jego początki sięgają najprawdopodobniej roku 1750. Według oficjalnych statystyk administracyjnych z 1958 roku, ogólna liczba Dabów wynosiła wówczas około 28 tysięcy.

W odległości mniej więcej 150 km na północny Zachód od wielkiej rzeki Benoue, tuż przy granicy z Nigerią, rozciąga się okazały masyw górski – Mandara, a nieco niżej Pologozom, którego najwyższy szczyt sięga 1165 m n.p.m. Jego nagie, powulkaniczne zbocza, którym natura dała przedziwne kształty, stwarzają nieraz wrażenie rzeźbionych pomników. Liczne wzniesienia i oazy zieleni stanowią dodatkowo urozmaiconą panoramę tego regionu. Cała ta przestrzeń od gór aż po rzekę Paha i Louti zamieszkała jest przez Dabów.

Skąd się tu wzięli? Na to pytanie trudno znaleźć wyczerpującą odpowiedź. Na temat północnej części Kamerunu nie ma bowiem żadnych zapisków historycznych aż po wiek XVIII. Pierwsze szczątkowe próby utrwalenia na piśmie niektórych wydarzeń i faktów pochodzą z początku wieku XIX. Odtwarzano je

głównie na podstawie opowiadań i tradycji ustnej¹. Dziwne, że nawet z okresu podbojów islamskich tych terenów, kiedy to Ousman dan Fodio władca kraju Hausa, wypowiedział ludom pogańskim „świętą wojnę”, żaden marabut nie potatygował się spisać nawet kroniki wydarzeń z panowania poszczególnych dynastii islamskich rodów fulbejskich².

Wiadomo, że przez tereny Północnego Kamerunu prowadziły również szlaki handlowe. Przechodziły tędy liczne karawany kupców i podróżników, ale jak dotychczas nie natrafiono na żadne ślady notatek, które mogłyby rzucić jakieś światło na ówczesną historię zamieszkałych tu ludów. Pierwsze zapiski z tego okresu zawdzięczamy Heinrichowi Barthowi, który przeprowadził obserwacje naukowe na terenach Wyżyny Adamawa³. Barth nie penetrował kraju Dabów osobiście, ale jemu to właśnie zawdzięczamy rozeznanie w owym czasie poszczególnych szczepów Kamerunu Północnego: Gudé, Fali, Gidar, Daba, Hina, Giziga, Mambay i Mundang. Pisana historia tego regionu zaczyna się dopiero od czasu kolonizacji niemieckiej (1901-1915).

Niejaki Kurt Strümpell, który w latach 1909-1910 pełnił funkcję prezydenta w Garoua, wykazywał wielkie zainteresowanie historią i językami poszczególnych szczepów Północnego Kamerunu⁴. W swoich notatkach wspomina także Dabów. Podaje między innymi, że Daba należą do grupy negro-sudańskiej i wywodzą się bezpośrednio z linii Gudur, która potem podzieliła się jeszcze na kilka mniejszych. Jedna z tych grup – jak podaje Strümpell – to Hina, którzy zamieszkiwali 6 wiosek na pograniczu z plemieniem Bana. Druga z kolei – Muturua, osiadła po lewej stronie rzeki Louti we wioskach: Lulu, Usal, Ndukula, Yakang, Laf i Rum. Następna grupa – to Mouzgoy. Ich centrum stanowiła nizina Lemass.

I wreszcie ostatnia czwarta z grup, zwana przez niego Daba spowinowaceni, zajęła całą dolinę po wschodniej stronie masywu Mandara, tereny przylegające do rzeki Louti, wypierając stamtąd Gidarów i Jassingów. Ta grupa Dabów górali, dziś zwana „Daba niezależni”, schroniła się tutaj w obawie przed nasilającą się wówczas inwazją islamu. Zajęła aktualne wioski między Tima a Gezlen. Część z nich, ci którzy osiedlili się w Tilbit (okolica Urlang), zostali później wy-

¹ J. Lestringant, *Les pays de Guider au Cameroun. Essai d'histoire régionale*, Versailles 1964, s. 100-101.

² 21 czerwca 1804 Ousman dan Fodio ogłosił w Kano (północna Nigeria) „dżihad” i rozpoczął podbój „pogańskich” ludów Północnego Kamerunu, który zakończył się w roku 1836 ustanowieniem emiratu Adamawa podległego sułtanowi Ousmanowi Fodio w Sokkoto. Emiratowi w Adamawa z kolei podlegały trzy lamidaty: Maroua – założony w roku 1819, Ngaoundéré – w 1836, oraz Garoua – w 1939. W tym samym mniej więcej czasie utworzone zostały lamidaty podporządkowane (mniejsze). Do Garoua należały: Guider, Bibemi, Rey Bouba, Meso, Heri, Mayo Loue, Bacheo, Dembo, Pomlayel i Figuil.

³ H. Barth, *Reisen und Entdeckungen in Nord und Central Afrika in den Jahren 1849-1855*, Gotha 1857.

⁴ K. Strümpell, *Wörterverzeichnis der Hindensprechen des Mandara – Gebirges Adamawa*, „Zeitschrift für Eingeborenen Sprachen” 13 (1922), Heft 1, s. 109-149.

parci przez Daba Mouzgoy w kierunku masywu Pologozom. Z kolei Chede wyparci zostali z Massabay przez Dabów spowinowaconych.

Skąd się zatem wzięła nazwa „Daba niezależni”? Otóż po zajęciu terenów masywu Mandara przez poszczególne grupy Daba w drugiej połowie XVIII, długie lata trwała między nimi ustawiczna rywalizacja o utrzymanie zdobytych ziem. Z czasem przerodziła się ona w otwarty i zbrojny konflikt. Pisze o tym wspomniany poprzednio historyk Jacques Lestringant: *Od czasów kolonialnych, względna autonomia wiosek została zachwiana przez uprawnienia, które władze niemieckie, potem wielokrotnie władze francuskie, delegowały szefom sąsiednich kantonów nad zbiorowością Dabów niezależnych.*

Kapitan Meyer, który przeprowadził inwentaryzację kraju z początkiem czerwca 1918 roku, potwierdził, iż za wyjątkiem Gezlen i Bili, bezpośrednich sąsiadów Douroum, uważanych jako podległe szefowi Dalil, 16 innych wiosek nie uznaje żadnej władzy zewnętrznej [...]. Od roku 1924 historia szczepu Daba staje się jednym pasmem nieszczęść powstałych na tle wzajemnej rywalizacji pomiędzy lauanem Dalil, szefem Fulbejów kantonu Douroum i Karmba Oumaru – szefem kantonu Mouzgoy⁵. To niepokorne ugrupowanie Dabów obejmujące kilkanaście wiosek, od Tima po Gezlen i Pologozom, to najbardziej zwarta i mocno zakorzeniona w swoich tradycjach społeczność górali tego regionu. Cechowały ich zawsze: ambicja, niezwykła odwaga i odporność na wszelkie naciski z zewnątrz. Cena jaką musieli płacić za swą niezależność była bardzo wysoka, nierzadko okupiona krwią.

Po odparciu fali islamu na początku XIX wieku, w kraju Dabów zapanował względny spokój. Przez dziesiątki lat poszczególne ugrupowania tego szczepu żyły obok siebie, starając się jedynie utrzymać zajęte wcześniej tereny. Z upływem czasu, Daba Hina, a w szczególności Daba Mouzgoy, reorganizują się, zapożyczając struktury zarządzania oraz technikę obronną od Fulbejów. Stosunkowo szybko urastają do rangi rywala zdolnego konkurować z wielkimi szefami islamskimi. Daba Mouzgoy nawiązują nawet z nimi bliskie stosunki z lamido w Guider. Pewni siebie, zaczynają marzyć o podboju i zajęciu terenów zamieszkałych przez najbliższych sąsiadów – Dabów niezależnych. Nie udało się tego dokonać za czasów niemieckiej⁶. Ci bowiem dążyli raczej do podporządkowania tych ludów pogańskich lepiej zorganizowanym Fulbejom. Odmienne podejście do tych spraw mieli ich następcy – Francuzi⁷. By zapobiec konfliktom, faworyzowali raczej szefów tradycyjnych wspierając tym samym ich niezależność. Korzystając z dogodnych układów politycznych, wielki szef Mouzgoy Karmba Oumaru (1913-1948)⁸, przekonywał oficera kolonialnego w Guider, że jako czło-

⁵ J. Lestringant, dz. cyt., s. 395.

⁶ Kolonizacja niemiecka Kamerunu zaczęła się 11 VII 1884 i trwała do czasu kapitulacji 20 II 1916 r. Łupem podzieliły się potem Francja i Anglia.

⁷ Kolonizacja francuska trwała 40 lat, od 7 IX 1919 do 31 XII 1959 r.

⁸ Według J. Mouchet, *Le parler Daba. Esquisse grammaticale. Précédée d'une note sur l'eth-*

wiekowi tej samej rasy i języka, to jemu powinno przyspaść w udziale zwierzchnictwo nad ziomkami zamieszkałymi w górach. Ułatwiłoby to jednocześnie kontrolę i sprawowanie władzy nad zaniedbaną i anarchiczną częścią ludności tego regionu. Karmba Oumarou bez trudności osiągnął to, o czym od dawna marzył. Odtąd zakres jego suwerenności rozszerzył się na kolejne wioski: Massabay, Nive, Matalao, Nduzen i Tima. Miał jednak swego nieustępliwego rywala. A był nim lauana Dalil, fulbejski szef w Douroum, który podporządkował sobie Dabów w Pologozom i Gezlen. Nie spodobało się to ówczesnym władzom kolonialnym, za co odesłany został do Garoua i skazany na 8 miesięcy domowego aresztu.

Wykorzystując w tym czasie swoją przewagę Karmba Oumarou, wysłał swoich emisariuszy do Bili celem przekonania odsuniętego od władzy miejscowego szefa, że to szef Mouzgoy odniósł dyplomatyczne zwycięstwo nad Dalilem i do niego teraz należy zwierzchnictwo na tym terenie. Oburzony szef wioski Bili, wezwał ludzi do zbrojnego oporu. Do pomocy przyszli wojownicy z Vurmuc i Gezlen. Obecny przy tym incydencie przedstawiciel wojskowy władz kolonialnych czując się zagrożony, otworzył ogień. Jak się później okazało, ostateczny bilans zajścia, to 8 zabitych i 10 rannych. Zdarzenie to miało miejsce 24 kwietnia 1926 r. Oumarou Karmba nie tylko, że nic przez to nie zyskał, ale jeszcze stracił w oczach władz kolonialnych.

A kiedy w marcu roku następnego szefom wojny z Bili i Vurmuc udało się dla lauana Dalila zebrać podatek i zboże (mil) na terenach podległych szefowi z Mouzgoy: w Massabay, Gezlen, Matalao, Nduzen i Tima, zanim nastąpiła interwencja, władze nie miały już wątpliwości, że wpływy i przewaga Dalila są bezsporne. Dalil został więc zrehabilitowany i otrzymał oficjalnie jurysdykcję nad Massabay, Matalao, Nive i Mayo-Somre oraz domyślnie nad pozostałymi wioskami Dabów: Nduzen, Tima a nawet Gudjugudju (22 czerwca 1929 r.).

W dwa lata później, 17 sierpnia 1931 r., francuskie władze wojskowe z Guider dokonały nowego podziału regionu. Szefowi z Mouzgoy przydzielono ponownie wioski: Nive, Nduzen, Matalao i praktycznie także Massabay oraz Tima. W kilka lat później, 17 listopada 1936 r., wyszło inne zarządzenie, które z kolei rozszerzało wpływy Mouzgoy na kolejne 8 wiosek: Gezlen, Mandama⁹, Kombom, Bili, Pri, Godok, Dirbas i Gudjugudju. Motywy tego posunięcia nie są jasne. Jedno jest pewne, że prestiż szefa Mouzgoy znacznie wzrósł. Mając 120 żon, ponad 100 dzieci i tak rozległe terytorium, Karmba Oumarou w niczym nie ustępuje islamskim władcom z Guider czy Golombe. Pozostaje wierny tradycjom przodków, pozwala fulbejskim hodowcom wypasać bydło na terenie jego kantonu i staje się tym samym jakby ich protektorem.

Odnosnie kantonu Douroum, sprawa terytorialnych granic nie była wtedy jeszcze definitywnie rozstrzygnięta. Aby uniknąć ponownych roszczeń i sporów,

nie Daba suivi de lexiques Daba-Français et Français-Daba (Recherches et Etudes Camerounaises), Yaounde 1966 – czas panowania Oumarou Karmba to lata 1910-1946.

⁹ Nowa wioska, która powstała na skutek podziału Gezlen (w 1931 roku).

a jednocześnie uspokoić i usatysfakcjonować Dabów niezależnych, administracja kolonialna w dniu 22 maja 1940 roku postanowiła dokonać kolejnego – tym razem ostatecznego podziału tego regionu. I tak Douroum pozostało przy swych dotychczasowych granicach. Natomiast wioski zamieszkałe przez Dabów: Gezlen, Mandama, Kombom, Bili, Pri, Godok, Dirbas, Gudjugudju oraz Tima, Nduzen, Matalao, Nive i Massabay odłączone od Mouzgoy, otrzymały upragnioną od dawna autonomię. Praktycznie więc powrócono do *status quo* z przed 1915 r. Tym samym zakończyły się trwające od lat krwawe, bratobójcze walki, których największe koszty płacili ubodzy górale – Daba niezależni¹⁰.

Na ich temat napisze później Jacques Lestringant: *Spis ludności z sierpnia 1958 roku wykazał zdecydowanie etniczny monolit tamtejszej ludności. Na 8048 mieszkańców, doliczono się jedynie 6 Fali i 1 Gidara. Poza tym nie było wśród Dabów ani jednego, który by się zadeklarował, że przeszedł na islam (informacja z 1958)*¹¹.

Kiedy z dniem 1 stycznia 1960 roku Kamerun miał otrzymać niepodległość, francuska administracja kolonialna okręgu Guider przygotowała szczegółowy raport. Zaznaczono w nim wszystkie podległe kantony. Ujęto tam również 18 wiosek z mieszkańcami Dabów nie zrzeszonych, którym ze względu na ich specyficzny status, nadano nazwę ugrupowanie „Dabów niezależnych”. Jakkolwiek określenie to pojawiło się wówczas w oficjalnych rejestrach administracji terytorialnej po raz pierwszy i raczej – jak pisze Lestringant – przypadkowo, to jednak przymiotnik „niezależni” w odniesieniu do tej grupy Dabów jest pojęciem jak najbardziej adekwatnym, wyrażającym istotę ich tożsamości oraz niezłomny upór w walce o niepodległość i tytuł do dumy. Warto tu zaznaczyć, że czynnikiem, który w znacznym stopniu pomógł im przetrwać wszelkie próby i bolesne doświadczenia – to przechowywane starannie zwyczaje i tradycje ich przodków, o których wspomnimy niżej.

Rok 1966 stał się początkiem ewangelizacji kraju Dabów. Pierwsze kontakty z miejscową ludnością nawiązał francuski oblat o. André Pascal. W cztery lata później (w 1970 r.) misję w Mandamie przejęli polscy oblaci. Rozpoczął o. Czesław Szubert. Po nim przyszedli następni, ojcowie: M. Biernat, A. Rolek, J. Kaszyca, H. Kruszewski, A. Chrószcz, H. Dąbrowski, A. Kwaśniewski, K. Kościński, J. Milanowski i kilku innych. Ze względu na wielką aktywność islamskich szefów tego regionu, początki były niezwykle trudne. Ludzie byli zmuszani do przejścia na islam.

W lutym 1972 roku wybuchła kolejna fala islamizacji. Ludność Dabów, a na pierwszym miejscu szefowie wiosek, byli zmuszani do odejścia od swoich tradycji i przejścia na islam. Akcja ta spotkała się z ostrym sprzeciwem Dabów. Szef Mandamy – Tizi Mazumkay Yetik, który odważył się zmanifestować swoje oburzenie, został natychmiast pozbawiony swego urzędu i zastąpiony przez swego syna Tizi Sadu – muzułmanina. Przedstawiciele administracji lokalnej pod egidą

¹⁰ Por. J. Lestringant, dz. cyt., s. 324-332.

¹¹ Tamże, s. 393.

Oumaru Babaley – lamido z Mayo Oulo, podstępnie ujęli zdetronizowanego szeffa Mandamy, wywieźli do Poli (150 km) i skazali na przymusową rezydencję pod stałym nadzorem. Tizi Mazumkay Yetik zmarł na wygnaniu w 1987 r. Próby przymusowej islamizacji Dabów trwały praktycznie aż do śmierci „osławionego” lamido z Mayo Oulo Babaley w 1982 r.

Pomimo licznych trudności i przeszkód, ewangelizacja kraju Dabów z roku na rok postępowała naprzód. Dziś po ponad trzydziestu latach zmagania, Kościół wrósł już na stałe w krajobraz Dabów i stanowi dynamiczną, wciąż rosnącą w liczbę wspólnotę wiernych.

II. WIĘZY SZCZEPOWE

Pomimo wielkich politycznych przemian na kontynencie afrykańskim w latach sześćdziesiątych, w zasadzie życie tych ludów funkcjonuje nadal w oparciu o przynależność etniczną i związane z nią tradycje plemienne. Więzy pokrewieństwa to jeden z czynników, który najmocniej rzutuje na życie społeczne poszczególnych grup etnicznych. Według Johna S. Mbiti *System pokrewieństwa przedstawia się jak obszerna sieć rozciągająca się horyzontalnie na wszystkie strony i obejmuje każdego w danej zbiorowości lokalnej. Znaczy to, że każdy jest bratem i siostrą, ojcem lub matką, babką lub dziadkiem, kuzynem lub szwagrem, wujem, ciotką lub kimś innym dla każdego innego. Inaczej mówiąc znaczy to, że każdy jest spokrewniony z każdym i że jest wiele kategorii pokrewieństwa wyrażających ścisły rodzaj pokrewieństwa zachodzącego między dwiema osobami. Gdy dwóch obcych spotyka się we wsi, jednym z pierwszych obowiązków jest ustalenie rodzaju pokrewieństwa między nimi...*¹²

Najważniejszą jednostką podziału danej grupy etnicznej jest klan. Przynależność ta pozwala na podtrzymywanie ściślejszych związków należących do niego rodzin oraz pewne zabezpieczenie w przypadku konfliktów czy zewnętrznych zagrożeń. Do członków takiego klanu zalicza się zarówno żywych jak i tych, którzy odeszli do wieczności, ale żyjących jeszcze w pamięci swoich potomków.

Liczbę klanów wśród Dabów niezależnych można określić na co najmniej kilkadziesiąt.

1. Bili – Slarma¹³
2. Dirbas – Dəvələh, Durkopala, Koimoko, Mazlao, Zurmo

¹² J.S. Mbiti, *Afrykańskie religie i filozofia*, Warszawa 1980, s. 136.

¹³ Nazwy miejscowości zmieniały swoją oryginalną wymowę (a tym samym i pisownię) w zależności od kolejnych kolonizatorów tych terenów. Np. nazwę klanu „Slarma”, Fulbeje upraszczając sobie, wymawiali „Larma”; Gelen zamiast „Gezlen”; Libé zamiast „Zlibe”; Malao zamiast „Mazlao” itd. Jeszcze inaczej zapisywali poszczególne nazwy własne Niemcy, a potem Francuzi.

3. Gezlen – Mokodonu, Ndirimi-Gezlen, Wata,
4. Godok – Godoko, Mazlao, Wata
5. Gulum – Kudin, Wata
6. Hulum – Slarma, Kolmoko-Mbözla, Ngiri
Zewe-Wəlab
7. Kombom – Baraya, Mazlao
8. Mandama – Dəvəleh-Sumay, Dəvəleh-Zana,
Mazlaw, Wurla, Daba-Watan,
9. Massabay – Busok, Bokona, Dəvəleh, Gudomowu,
Kelmutsko, Mazlao, Zəgənderme,
10. Matalao – Dəvəleh
11. Nduzen – Dəvəleh, Kuzan, Mazlao, Zewe-Wəlab,
Wədah
12. Nive – Njaba, Tsama, Zewe-Donu
13. Pologozom – Baraya, Kocedonu, Kolmako, Kudin
Mazlaw, Zewe
14. Pri – Kocedonu, Wata, Zewe-Wəlab, Zurmo
15. Talak – Dəvəleh, Mazlao, Zewe-Wəlab,
Zege-Pala
16. Tima – Dəvəleh, Məcəpe, Zewe-Wəlab

III. NARODZINY

Przysłowie Dabów mówi, że dziecko jest darem Boga. Każde nowe narodziny obchodzi się tu jako oczekiwane, radosne wydarzenie. Cieszy się nie tylko bliższa i dalsza rodzina, ale cała społeczność klanu i szczepu, a także pozostali mieszkańcy wioski.

Kobieta spodziewająca się dziecka jest otoczona szacunkiem i życzliwością. W trosce o dziecko, od 5 miesiąca ciąży mąż ma obowiązek powstrzymać się od relacji seksualnych ze swoją żoną. Ona sama natomiast winna unikać wszystkiego, co mogłoby zagrozić ciąży. Kobiecie ciężarnej nie wolno spożywać pewnych zakazanych pokarmów takich np. jak słodczy, jaj, alkoholu, ani brać udziału w pogrzebach.

Na dwa miesiące przed porodem, ojciec kobiety ciężarnej wzywa ją do siebie, by dowiedzieć się dokładnie, kto jest w rzeczywistości ojcem mającego się narodzić dziecka. Chodzi bowiem o podarunek w postaci kozy, który zgodnie ze zwyczajem należy się ojcu wydającej na świat dziecko kobiety.

Z chwilą, gdy nadszedł czas porodu, mąż kobiety ciężarnej zaprasza do pomocy jej matkę oraz inne doświadczone w tej materii kobiety. Te przygotowują na tę chwilę ciepłą wodę i lekki pokarm dla rodzącej. Jeśli poród okaże się skomplikowany – przywołuje się dodatkowo żonę miejscowego kowala, która wie naj-

lepiej, jaki środek leczniczy należy zastosować. Jeśli dany lek nie skutkuje, często na kobietę rodzącą pada podejrzenie, że popełniła jakieś przewinienie. Zobowiązana jest wtedy wyznać publicznie swój grzech, i przez pośrednictwo swego małżonka złożyć przebłagalną ofiarę duchom przodków.

W ostatnich dniach przed porodem przywołuje się wróżbitę, by dowiedzieć się jaka będzie przyszłość dziecka. Zwykle pierwsze pytanie dotyczy długości jego życia. Jeśli wróżbita orzeknie, że dziecko nie ma przed sobą perspektywy długiego życia – od razu poszukuje się przyczyny. Czy leży ona po stronie matki czy też jest to wina ojca oraz gdzie w tym przypadku szukać pomocy – u ducha przodków czy u znachora.

Poród – jak nakazuje tradycja – dokonuje się zawsze poza obrębem zagrody, aby krew nie stała się przyczyną profanacji przodków. Najczęściej odbywa się to w pobliżu domu pod drzewem. Dzieci i młodzież nie mogą w tym brać udziału. Kiedy dziecko ujrzy już światło dzienne najpierw obmywa się je letnią wodą, a następnie czyni to samo matka rodzącej tylko wodą ciepłą. Łóżysko zaś zakopuje się w pobliżu miejsca porodu. Z kolei jedna z asystujących akuserek przecina pępowinę dziecka. Według zwyczaju – jeśli to jest chłopiec, do przecinania używa się ostrej trawy a jeśli córka – łodygę milu (rodzaj prosa). Potem oddaje się dziecko matce, aby je nakarmiła piersią.

Przez kilka pierwszych dni nowo narodzone dziecko nie może wychodzić na zewnątrz. Zwyczaj nakazuje pozostanie w domu 5 dni dla chłopców i 4 dni dla dziewczynek. Przez ten okres czasu cała rodzina stara się zapewnić dziecku i matce jak najwięcej spokoju. Przygotowaniem posiłków zajmuje się wtedy jej matka lub najbliższe sąsiadki.

W dniu pierwszego wyjścia dziecka na światło dzienne przygotowuje się wspólny, świąteczny posiłek – symbol radości całej rodziny oraz przyjęcia w jej szereg nowego członka. W uroczystości udział biorą dziadkowie obu stron, jak również kobiety, które asystowały przy porodzie oraz sąsiadki, a przede wszystkim matka tej, która wydała na świat dziecko, ewentualnie jej zastępczyni.

Z rytuałem pierwszego wyjścia dziecka połączona jest jednocześnie ceremonia nadania mu imienia. Jeśli chodzi o chłopca – dokonuje tego dziadek ze strony ojca. W stosunku do dziewczynki – rolę tę spełnia babcia ze strony ojca lub matki. Trzeba tu zaznaczyć, że nadanie imienia ma tu charakter czysto symboliczny, gdyż imiona dzieci związane są zawsze z kolejnością przyjścia na świat. Imiona te powtarzają się w każdej rodzinie w zależności od tego czy jest to chłopiec czy dziewczynka. Oto w kolejności imiona nadawane dzieciom u Dabów:

chłopcy:

- 1 – Tizi
- 2 – Zuramba
- 3 – Tumbaya
- 4 – Nayi

dziewczeta:

- 1 – Kəza
- 2 – Masamba
- 3 – Karamba
- 4 – Nayitan

5 – Mbirvi	5 – Mbirvitan
6 – Todu	6 – Todutan
7 – Sunu	7 – Sunutan
8 – Duva	8 – Duvatan
9 – Yanga	9 – Yangatan
10 – Cubu	10 – Cubutan

Dziadkowie wypowiadając wtedy imię nowo narodzonego dziecka, skrapiają je śliną, a rodzicom życzą, by się dobrze rozwijało i długo żyło. Jeśli dziecko przeżyło trzy miesiące od chwili porodu, wówczas matka przygotowuje wino, pieczonego kurczaka i wyrażając w ten sposób swoje dziękczynienie za życie i zdrowie dziecka, zaprasza ponownie dziadków, aby nadal mu błogosławili.

IV. INICJACJA

Pojęcie to posiada kilka znaczeń. W przypadku Dabów chodzi konkretnie o zwyczaj i związane z nimi formy rytualne wprowadzające ludzi młodych do środowiska dorosłych. Najczęściej wtajemniczenie takie wiąże się to z dojrzewaniem seksualnym. Inicjacja zwyczajowa praktykowana jest we wszystkich niemal grupach etnicznych całej Afryki. W wielu z nich, dotyczy ona zarówno chłopców jak i dziewcząt. Jak ona się przedstawia wśród Dabów?

W znaczeniu tradycyjnym inicjacja u Dabów nigdy nie istniała. Nie praktykowano obrzezania, nie stosowano rytualnych form związanych z wejściem dziecka w dorosłość w sensie fizycznym, społecznym i religijnym. Istniał natomiast i nadal jest praktykowany pewien rytuał występujący przy narodzinach, który jest wprowadzeniem niejako nowo narodzonych do wspólnoty rodzinnej czy klanowej.

Wracając do tematu inicjacji trzeba dodać, że od czasu, kiedy część Dabów została na siłę zislamizowana tzn. od mniej więcej 1965 roku, w niektórych rodzinach zaczęto stopniowo przyjmować zwyczaj inicjacji stosowanej przez muzułmanów. Dla młodych Dabów była to nie tyle inicjacja rytualna, wtajemniczenie do społeczności dorosłych, ile raczej okazja do wspólnego świętowania i przyjmowania prezentów. Otrzymywało się wtedy nowe ubranie, słoneczne okulary itp.

Inicjacja u Dabów ma charakter długofalowy i nie ogranicza się jedynie do okresu pokwitania. Polega ona głównie na stopniowym wtajemniczaniu dziecka w życie dorosłych. Rola ta zawsze należała i należy do rodziców. To oni poprzez wychowanie, teoretyczne i praktyczne przygotowanie, wprowadzają dziecko do pełnej dojrzałości wspólnotowej i religijnej.

V. MAŁŻEŃSTWO

1. ZARĘCZYNY

W tradycji przodków, to zawsze rodzice inicjowali propozycję małżeństwa dla ich dzieci. Zaręczyny, jeśli w ogóle miały miejsce, sprowadzały się do pewnego rodzaju transakcji i miały raczej charakter kontraktu, w którym głównymi aktorami byli rodzice, nie zaś narzeczeni. Od chwili zawarcia takiej transakcji, naręczony miał obowiązek spieszyć z pomocą swoim przyszłym teściom. Polegało to głównie na uprawianiu pola teściowej dwa razy w roku, uczestniczeniu w pracach przy zbiorze plonów, oraz obdarowywaniu tabaką czy innymi drobnymi upominkami teścia. Dziś akcent ten jest przeniesiony raczej na majątkowy posag, pieniądze lub bydło. Dawniej ograniczało się to wyłącznie do pracy. Kawaler, który chce poślubić swoją wybrankę, wysła najpierw do jej ojca swego przedstawiciela. Najczęściej jest to jego wujek lub stryj. Ten delikatnie, lecz wyraźnie zaznacza, że przychodzi w imieniu swojego bratanka, który pragnie wziąć za żonę jego córkę. Gospodarz przyjmuje do wiadomości, ale nie wyraża od razu pełnej zgody. Każe mu przyjść za kilka dni. W międzyczasie konsultuje się z żoną, oraz krewnymi obu stron. Jeśli ci nie znają narzeczonego lub znają go słabo, zainteresowany, zanim zostanie rozpoznany i zaakceptowany, musi kilkakrotnie ponawiać swoją prośbę. Z chwilą, gdy rodzice wyrażają zgodę, wysłannik otrzymuje garść zmielonego przez narzeczoną miłu i powraca do domu. Razem z naręczonym udają się następnie do wróżbity z pytaniem: czy przyszła żona, którą ma poślubić jest rzeczywiście przeznaczona dla niego, czy też będzie ją miał ktoś inny? Jakie ma zalety i jakie wady? Jaka jest przewidziana długość jej życia? Czy będzie miała dzieci czy nie? Jeśli wyniki wróżbity wskazują, że nie może mieć dzieci lub że czeka ją krótkie życie, wówczas wysłannik powraca do domu narzeczonej, oddaje naczynie z mąką i oznajmia krótko: „Dzisiejszy poranek jest smutny”. Oznacza to, że sprawa została zakończona i kontrakt zerwany. Jeśli natomiast odpowiedź wróżbity brzmi: „Mysz nigdy nie nawiedzi jej kuchni, bo dziewczyna jest zaradna” – znaczy to, że naręczona jest pracowita, będzie miała dzieci i ma przed sobą długie życie. W tym przypadku, z otrzymanej od narzeczonej mąki, rodzina narzeczonego przygotowuje wino i zaprasza w gościnę teścia. Ten przychodzi zwykle w towarzystwie swego starszego brata oraz jednego z braci matki. Zaproszeni nie wracają do domu z pustymi rękami. Teść otrzymuje w darze barana i miskę prosa, a dla matki narzeczonej – kozę.

Jeśli naręczona jest jeszcze zbyt młoda, naręczony musi czekać aż będzie dostatecznie rozwinięta fizycznie. Naręczony w międzyczasie, przynajmniej dwa razy w roku, zobowiązany jest przygotować wino – raz dla teścia i raz dla teściowej. Kiedy naręczona osiągnęła fizyczną dojrzałość, wówczas naręczony przygotowuje wielkie przyjęcie, zawsze z winem, zaprasza teściów i ponawia prośbę o rękę córki.

Bardzo ważnym czynnikiem przy zawieraniu kontraktu małżeńskiego jest

posag. Wnosi go oczywiście narzeczony, a odbiorcami są teściowie, czyli rodzice narzeczonej. Dawniej posag miał charakter bardziej symboliczny i sprowadzał się do drobnych upominków w naturze. Dzisiaj równy jest wartości kilkudziesięciu kóz lub kilku sztuk bydła. Między innymi stanowi on również pewnego rodzaju gwarancję trwałości małżeńskiego związku. Posag może być wpłacony w naturze lub w pieniądzu, najlepiej od razu. Opóźnianie wpłacanych rat może spowodować, że narzeczona pod namową rodziców powróci do domu, a mąż, aby ją odzyskać, będzie musiał jak najszybciej dostarczyć teściom wymaganą część posagu. Jeżeli tego nie uczyni, rodzice mogą ją oddać innemu. Posag należy do rodziców narzeczonej. Oprócz tego narzeczony winien pamiętać o dodatkowych upominkach (tabaka, orzeszki kola itp.) dla teścia, a w szczególności dla teściowej, która ma w tej sprawie ostatnie słowo. Zgodnie z tradycją, pewne honorarium należy się również najstarszemu bratu teściowej. Jest to zwykle koza, trochę tabaki, kogut, worek prosa około 50 kg lub 18-20 stągwi wina.

W roku, w którym ma nastąpić zawarcie małżeństwa, narzeczony powinien zbudować teściowej wielki hangar z powiązanych żerdzi i pokryty suchą trawą. Aby pozyskać sympatię teściowej, narzeczony zaprasza kilku swoich przyjaciół czy kolegów i razem udają się do buszu w celu poszukiwania potrzebnego do zbudowania hangaru materiału. Każdy musi postarać się przynajmniej o 4 żerdzie.

2. ZAŚLUBINY

Przed zawarciem związku małżeńskiego, rodzice młodej panny naradzają się. Udział w naradzie biorą również bracia gospodarza wraz z członkami jego klanu. Ważną rolę w tym spotkaniu odgrywa wujek narzeczonej – najstarszy z braci jej ojca. Jeśli nie ma jego zgody na zawarcie zaplanowanego małżeństwa, kontrakt traci swoją moc i zaślubiny nie mogą się odbyć. W przypadku gdy wszystkie narady i opinia wujka narzeczonej wypadły pozytywnie, rodzice obu stron oraz krewni ich klanu przygotowują wino zwane bilbil.

W dniu wyznaczonym na świętowanie ślubu, wszystkie wspomniane rodziny gromadzą się w zagrodzie gospodarza, który wydaje córkę. To również jemu przypada rola przemawia z tej okazji do zebranych gości.

Po wstępnych przemówieniach, młodzież obecna na weselu prezentuje tradycyjne śpiewy i tańce. Młodą parę odświętnie ubraną, częstuje się wprawdzie przygotowaną z prosa potrawą, czyli bulem i winem. Potem częstują się wszyscy inni. Po wstępnym posiłku, goście weselni podchodzą do młodych małżonków, składają im gratulacje i życzenia: trwałości ich związku, zdrowia, pomyślności i wielu dzieci. Po zakończonej uczcie weselnej, gdy goście się już rozjadają, jedna z kobiet gospodarza rodziny prowadzi młodą pannę do domu swego poślubionego męża. Oddając ją w ręce małżonka mówi: „Przyjmij ją, oto podarunek dla ciebie”. Z kolei rodzice młodego pana, wyrażając radość i wdzięczność, składają przy tej okazji odpowiedni podarunek dla rodziny młodej panny. Na tym kończą

się praktycznie ceremonie zaślubin według starodawnego zwyczaju Dabów. Dziś obrzędy te ulegają pewnym przemianom. Wprawdzie wiele zwyczajów w tym zakresie jest nadal praktykowanych, to jednak wpływy religijne i kulturowe chrześcijaństwa oraz islamu są bardzo widoczne.

VI. ŚMIERĆ I CEREMONIE POGRZEBOWE

Każde ludzkie życie ma swój początek i koniec. Człowiek rodzi się i umiera. Śmierć to naturalny proces zamykający życie doczesne człowieka. Związany z nim rytuał pogrzebowy, ma u Dabów charakter uroczysty i jest bardzo bogaty. Trzeba tu jednocześnie zaznaczyć, że na obszarze kontynentu afrykańskiego rytuał ten występuje w tysiącach różnych odmian. Zróznicowanie to wiąże się oczywiście z odmiennością zwyczajów i tradycji poszczególnych grup etnicznych.

Jak to wygląda u Dabów?

Śmierć w rodzinie uważana jest zawsze za doświadczenie smutne. Podobnie jak w innych częściach świata, najbardziej bolesne jest odejście ludzi w młodym wieku. Stosowany przez Dabów rytuał pogrzebowy jest głęboko osadzony w tradycji przodków; przy czym jest on nieco odmienny przy śmierci dziecka, inny też dla kobiety i mężczyzny.

Pełny rytuał żałobny stosowany jest zwykle przy zgonie ojca rodziny. Po jego zgonie, żona obmywa najpierw ciało nieboszczyka i naciera je olejem jałdarnym, tłoczonym z orzeszków ziemnych. Następnie owija się ciało zmarłego wyprawionymi skórami zwierząt, przeważnie kóz, a na głowę zakłada coś w rodzaju kaptura. W ten sposób twarz zmarłego jest całkowicie niewidoczna. Zgon członka rodziny komunikowany jest natychmiast najbliższemu członkowi klanu, rodziny, teściom i krewnym, a potem także mieszkańcom osiedla poprzez odpowiednio wybijany rytm tam-tamów.

W dniu śmierci ojca rodziny, najstarsza córka zmarłego przywdziewa jego szaty, w które ostatnio się ubierał – ceremonia ta nazywa się po daba „mapan cin”. Do ręki bierze nóż, którym posługiwał się zmarły, jego podróżny kij, a do ręki kalebas, symbolizujący obecność zmarłego ojca. Aż do czasu zakończenia żałoby, naczynie to nie może być użyte do żadnych innych celów. Wszystkie córki zmarłego przygotowują mąkę, mieszają ją ze startymi uprzednio orzeszkami ziemnymi i wkładają to do wspomnianego kalebasa na znak łączności z duszą zmarłego, która potrzebuje pokarmu swoich dzieci.

W ceremoniach żałobnych w domu zmarłego uczestniczy przede wszystkim najbliższa rodzina, krewni, przyjaciele oraz teściowie. W darze dla nieboszczyka przynoszą oni skóry zwierząt, a także ubiory zwane „gandura”. Ceremonie te trwają na ogół 1 – 2 dni. W przypadku gdy zmarły był osobą znaczącą, zamożną lub piastował urząd szefa, wówczas obrzędy pogrzebowe trwać mogą nawet cztery lub więcej dni. Gdy pojawia się kowal, główny przewodnik żałobnych uro-

czystości wchodzi na dach chaty, którą zamieszkiwał zmarły i dokonuje rytualnej ceremonii.

Na znak żałoby zabija koguta i kurczaka, by krew tych zwierząt spłynęła na rodzinę zmarłego. Potem zrzuca je na ziemię, a wróżbici na podstawie ich ułożenia odczytują, jaka będzie najbliższa przyszłość rodziny po śmierci ich ojca. Następnie jeden z synów zmarłego zaprasza kowala i jego współników do żałobnego muzykowania, by w ten sposób wyrazić nieboszczykowi należny szacunek i hołd. Jako wynagrodzenie kowal otrzymuje za to barana, trochę prosa i liści na sos.

Każdej ceremonii pogrzebowej przewodniczy miejscowy kowal. Na co dzień praktykuje on swój zwyczajny zawód, wykonuje lub reperuje metalowe narzędzia pracy jak noże, siekiery, motyki itp., a w razie zgonu któregoś z mieszkańców wioski, zajmuje się także grzebaniem umarłych. Dlaczego jest to rola wyłącznie zarezerwowana kowalowi? – trudno odpowiedzieć. Wiadomo, że zwyczaj ten stosowany jest u Dabów od niepamiętnych czasów. Mówi się, że wybijany przez kowala i jego współników rytm tam-tamów otwiera uszy zmarłego. Oprócz tam-tamów, kowale używają przy pogrzebach innych jeszcze instrumentów zwanych w języku daba: *kə va*, *sesere*, *wərldak*, *mavən*.

Po zakończonych ceremoniach żałobnych w domu, zmarłego odprowadza się na miejsce wiecznego spoczynku. Kowal bierze go na plecy i kieruje się w stronę najbliższego wzgórza, poza wioskę, gdzie zwykle grzebie się zmarłych. Za nim podąża rodzina i żałobni goście. Kobiety obowiązują strój żałobny tzn. świeże wiązki gałązek z liściastych drzew, oraz korpus pomazany olejem i posypany ziarnem sezamu. Głowa ogolona, przykryta kalebasem i w ręce kij. Trzeba dodać, że Daba do grzebania zmarłych do dziś nie używają trumien. Zmarłego owija się jedynie skórą i zakłada nań ubrania, które nosił oraz gandurę.

Jeśli był to człowiek zamożny i miał więcej szat, wkłada się je wszystkie do grobu. Zmarłemu daje się też na drogę fajkę, trochę tabaki oraz trochę jedzenia. Daba mówią, że zmarły udając się w krainę wieczności, musi mieć jakieś upominki, by przy spotkaniu z bliskimi i krewnymi móc się z nimi podzielić.

W tydzień po śmierci ojca, rodzina zmarłego, krewni i pozostali uczestnicy pogrzebu, w tym również kowale, spotykają się ponownie. Rodzina kontynuuje żałobę. Z tej okazji kowal zabija kozę, kobiety przygotowują wspólny posiłek, częstują winem – symbol łączności z duchem zmarłego ojca. Jest to rodzaj czuwania. Daba czynią to, by umożliwić zmarłemu spotkanie na tamtym świecie ze swoimi krewnymi i przyjaciółmi. Uważają, że po tej ceremonii, duch zmarłego ojca może w spokoju i przyjaźni przebywać z innymi zmarłymi.

Zebrane w czasie trwania żałoby proso, służy do przygotowania wina na przyjęcie gości. Jest to również moment, w którym kobiety zameżne rodziny zmarłego mogą już zdjąć z bioder żałobne opaski. Na znak zakończenia żałoby i wstrzemięźliwości od współżycia, żona kowala bierze mężatki za ręce, każdą z osobna i dotyka nimi kamienia, na którym ściera się ziarno, by przygotować rodzinny posiłek.

Następnie jeden z członków najbliższej rodziny, zazwyczaj najstarszy syn, bierze kamienny garniec, znosi go do pomieszczenia, w którym mieszkał zmarły i pozostawia jako symbol jego obecności. Będzie on odtąd opiekuńczym duchem rodziny, czyli „Zuko”.

VII. BÓG W ŻYCIU DABÓW

Daba, choć mówi się o nich, że są poganami (animistami), od niepamiętnych czasów wierzą w istnienie Boga. Według ich przekonań Pan Bóg jest stwórcą całego wszechświata i dawcą życia. Uczynił to wszystko dla dobra ludzi. Obserwując zatem harmonię i piękno dzieła stworzenia, każdy człowiek może bez trudności dojść do przekonania, że głównym tego autorem jest Bóg. On jest dobry i trwa w nieskończoność.

Kult Boga jako taki u Dabów w zasadzie nie istnieje. Tradycyjna rodzina jednak nie zapomina, że Bóg zwany „Wəzləv Maday” jest stwórcą, dawcą życia i Panem świata. Od niepamiętnych czasów jednak, każda rodzina Dabów raz w roku, zwykle przed porą deszczową lub po zbiorach, obchodzi dzień wdzięczności. Ma on charakter dziękczynienia i zarazem przebłagania Boga za popełnione w rodzinie przewinienia. Z tej okazji zabija się kozę, przygotowuje wspólny, świąteczny posiłek i dokonuje obrzędowych ceremonii. Przewodniczy im ojciec rodziny. Świętowanie rozpoczyna się wieczorem. Najpierw wszyscy spożywają przygotowany na tę okazję obfity posiłek. Zaraz po nim, matka przynosi naczynie z kawałkiem mięsa mówiąc: „O Ty, którego nie potrafimy określić, O Ty, o którym nie wiemy skąd przychodzisz – wielbimy Cię i prosimy: obdarz nas pokojem, oddal od nas wszelkie zło i nieszczęście”¹⁴. Po tych słowach, umieszcza owe naczynie na szczycie spichlerza lub na hangarze. Jeśli podczas nocy złożony tam kawałek mięsa zniknie, oznacza to, że Pan Bóg przyjął błagania i rodzina może być spokojna. Nieszczęście zostało oddalone. Według najstarszych, podczas gdy Daba pod naporem wrogów rozpoczęli wędrówkę w kierunku zachodu, napotkali tam ludzi skupionych pod drzewami, z podniesionymi w górę rękami i w całkowitym milczeniu. Przypuszcza się, że był to moment ich łączności z Najwyższym. Z biegiem czasu, sposób zwracania się do Boga zmienił się. Najstarsi mówią, że nastąpiło to po buncie kobiet, które wyraziły swoje niezadowolone, że złożony dar ofiarny w nocy zniknął, a Pan Bóg się nie ukazywał. Aby problem rozwiązać, starszyzna wioski zebrała się i na podstawie wyników wróżby postanowiła, iż odtąd obecność „Wəzləv Maday” będzie reprezentowana przez specjalnie do tego przeznaczony gliniany garniec i że wszystkie te obrzędy odbywać się będą na zewnątrz.

¹⁴ Wszelkie słowa w cudzysłowie, to rytualne formułki Dabów stosowane w odpowiednich sytuacjach i okolicznościach.

W dniu przeznaczonym na składanie czci dla „Wəzləv Maday”, wszyscy, którzy mają uczestniczyć w uroczystym, wieczornym posiłku, zarówno rodzina jak i zaproszeni goście, zobowiązani są powstrzymać się od relacji seksualnych. Członkowie rodziny ponadto wyznają pełnione podczas całego roku winy i proszą Najwyższego o przebaczenie. Symbolem przewinienia jest zwyczajny kamyczek. Wyznając swoją winę, każdy składa przed „Wəzləv Maday”, tyle kamyczków ile popełnił wykroczeń. „Spowiedź” odbywa każdy osobno. Pierwszy robi to ojciec rodziny. Następnie przychodzi jego żona, gdy mąż jest poligamem – każda z nich w swojej kolejności. Potem czynią to samo dzieci. W imieniu najmłodszych, które nie potrafią jeszcze same wyznawać win, czynią to ich matki.

Po obrzędzie „spowiedzi” wszyscy siadają do wspólnej wieszery, która ma charakter jakby modlitewnego czuwania i trwa zwykle przez całą noc. Rankiem zarzyna się kozę, a mięso umieszcza się po równo w dwóch naczyniach. Jedną część zwaną „Magəway”, pociętą w większe kawałki przeznaczają się na przygotowanie posiłku dla kobiet i dzieci. Drugą – zwaną „Majidju” (bez kości) dla ojca rodziny i gości. Spożywane w tym dniu mięso winno mieć swój naturalny smak, nie może być solone. Po posiłku, wszystkie używane do tego celu naczynia są starannie myte. W ten oto sposób Daba zwracają się do Boga, swego Najwyższego Pana nieba i ziemi.

Pan Bóg nie tylko jest autorem wszelkiego stworzenia, ale jest wciąż obecny w świecie i podtrzymuje go w istnieniu. Aktywnie uczestniczy także w życiu ludzi. Starsi mówią, że Bóg przychodzi na ziemię nocą, gdy wszyscy pogrążeni są we śnie. Odwiedza każdą ludzką zagrodę, by sprawdzić czy nie dzieje się komuś krzywda, czy wszyscy żyją w pokoju. On troszczy się o ludzi jak matka o swoje dzieci. Nie lubi natomiast, przemocy, niesprawiedliwości, kłamstwa i wszelkiego innego zła. Jeśli widzi ludzi, którzy dopuszczają się nieprawości, upomina ich i karci. Na opornych zsyła choroby lub inne nieszczęścia, aby się opamiętali. Nie czyni tego sam, lecz dopuszcza, by robił to „gudul”.

Jeśli zapytamy Dabów skąd się biorą na ziemi zło i nieszczęścia, usłyszymy odpowiedź: „zsyła je Pan Bóg”. Ludowe przysłowie mówi: „nieszczęścia uczą mądrości”. Jak należy to odczytywać, niech posłuży nam konkretny, życiowy przykład. Oto pewien niedobry człowiek, zamiast uczciwie pracować na utrzymanie siebie i swojej rodziny, próżnuje i okrada innych. Pewnego dnia dotyka go nieszczęście – poważna choroba. W czasie snu, słyszy wyraźnie jakiś głos: „Przyszedłem odebrać ci twoje siły, ponieważ zamiast pracować, żyjesz z kradzieży”. Bóg, według Dabów, jest panem wszystkiego; jest jak gliniany dzban o dwóch otworach: przez jeden wylewa się błogosławieństwo, a przez drugi – sprawiedliwość. Na tego, który prowadzi złe życie i krzywdzi innych, Pan Bóg dopuszcza nieszczęście jako karę. Posługuje się w tej materii aniołami, by zapewnić pomyślność dobrym oraz szatanem, by karać złych. Daba wierzą również w życie pozagrobowe. Uważają, iż po śmierci zaczyna się inne, nowe życie. Ci, którzy żyli uczciwie, nie obrażali Boga złym postępowaniem – będą z nim

w niebie. Inni natomiast, ludzie niedobrzy, czyniący zło – będą skazani na potępienie, pójdą do piekła.

VIII. ISTNIENIE ZŁYCH DUCHÓW

Cechą charakterystyczną ludów afrykańskich są bogate wierzenia związane ze światem duchów. Duchy mają wielki wpływ na życie poszczególnych społeczności. Istnieją duchy dobre, przyjazne dla człowieka jak również i te, które są mu wrogie, przynoszące nieszczęścia. W jednym i drugim przypadku należy mieć przed nimi respekt.

Uosobieniem zła w tradycji Dabów jest „masərəf”- zły duch, a szefem wszystkich złych duchów – „gudul” czyli diabeł. Jest on odwiecznym wrogiem człowieka. Jego rola polega na głównie na karaniu i sprowadzaniu na ludzi różnych nieszczęść. Nie ma on jednak w tym zakresie nieograniczonej władzy. Jego aktywność zależna jest od pozwolenia Pana Boga. W przypadku, gdy ludzie dopuszczają się poważnych wykroczeń przeciw ustanowionemu porządkowi, Pan Bóg, w celu upomnienia ich, dozwala diabłu na karcenie niepoprawnych. Jeśli okaże się to nieskuteczne, a nasilenie chorób i nieszczęść nie ustępuje, wówczas szef wioski po naradzie ze starszyzną i wróżbitami, zarządza „dzień pokuty” i wynagrodzenia Bogu za popełnione winy. Mieszkańcy przynoszą na to spotkanie wino i wzajemnie się nim częstują. Jest to symbol przebłagania oraz uproszenia u Boga, by zażegnał i oddalił wszelkie nieszczęścia.

Obrzęd ten odbywa się zazwyczaj pod wielkim, rozłożystym drzewem, na terenie wioski lub w jej pobliżu. Rozpoczyna go jeden z przedstawicieli starszyzny, który w obecności zebranych mieszkańców oraz w ich imieniu wypowiada błagalną modlitwę w następujących słowach: „Panie, wszyscy tu obecni błagamy cię, przyjmij naszą ofiarę, oczyść nas z popełnionych grzechów; oddal od nas wszelkie choroby i nieszczęścia; spraw, by nasze postępowanie nie wymuszało więcej Twego gniewu”. Następnie zwraca się do tłumu ze słowami: „Pan Bóg nas opuścił ze względu na nasze występki. Zmieńmy odtąd nasze postępowanie. Wy młodzi wiedźcie, że złość, krzywda, kradzież itp. sprowadzają na nas nieszczęście. Wy kobiety, uważajcie i strzeżcie się ciężkich wykroczeń takich jak: splamienia domu krwią czy podawania mężom posiłku zmieszanego z kałem. Wszystkie te rzeczy są obrazą Boga. Wy zaś mężczyźni – trzymajcie się waszych żon i nie szukajcie kobiet poza domem. Ci, którzy mają więcej żon, niech otaczają wszystkie tą samą troską i miłością”. Po tych słowach intonuje się śpiew wyrażający radość i wykonuje tradycyjny taniec.

Istnieje także obrzęd skierowany bezpośrednio do złego ducha zwanego „masərəf”. Wiadomo, że bazą żywnościową ludzi zamieszkujących tereny Północnego Kamerunu jest mil – rodzaj prosa. Od jego zbiorów zależy ich być, albo nie być.

Podeszli wiekiem Daba powiadają, że mil ma w sobie coś ze świętości; może przynosić szczęście lub nieszczęście. Dlatego to, w okresie gdy mil zaczyna dojrzewać, jest to koniec sierpnia, w obawie przed ewentualnym zagrożeniem czy naturalną katastrofą, Daba organizują tradycyjne spotkanie, celem uproszenia złego ducha, by się oddalił i nikomu nie szkodził. Szef wioski ze swoją radą ustalają konkretną datę i powiadają mieszkańców, by przygotowali na ten moment mąkę z nowego milu. Ważne jest, aby przygotowanie jej odbywało się zgodnie z tradycją. Ziarno powinno być ścierane na mąkę przez wyznaczone do tego osoby. Może to być starsza kobieta, wdowa lub dziewczynka 7-10 lat, która nie ma jeszcze okresów miesiączkowania. Wykluczone są tu kobiety zamężne. Tak przygotowaną mąkę zalewa się czystą, przegotowaną, wodą i po trzech dniach jest gotowy napój zwany „mbazlda” lub „potpot” odpowiednik piwa.

Gdy wszystko jest już przygotowane, w oznaczonym uprzednio dniu i miejscu, mieszkańcy wioski gromadzą się przy wielkim głazie symbolizującym złego ducha. Zazwyczaj odbywa się to poza terenem zabudowanym, najczęściej pod drzewem, gdzie jak twierdzą Daba – przebywają złe duchy. W spotkaniu nie mogą uczestniczyć jedynie kobiety ciężarne i ci, którzy dopuścili się zdrady małżeńskiej. Obrzędowi przewodniczyć może jedynie człowiek uczciwy, szlachetny, którego postępowanie w oczach mieszkańców nie budzi zastrzeżeń. To oni decydują, kto ma ich w tym spotkaniu reprezentować. Wybrany przez ludzi przewodnik dokonując obrzędowej ceremonii, występuje zawsze uzbrojony w łuk i strzały.

Na wstępie kieruje swoje słowa do złego ducha: „Oto napój przygotowany dla ciebie i nowy mil, który będziemy niedługo spożywać. Spraw, żeby był czysty i dobry do jedzenia”. Następnie bierze przyniesiony nowy mil, ściera go na kamieniu, który symbolizuje obecność diabła, kosztuje go i mówi: „Jesteś pierwszy, który spożywa ten mil i pije ten napój”. Z kolei do kamiennego garnka z przygotowanym na tę okazję napojem, przewodnik wlewa nieco gorącej wody, kosztuje jej, trochę wylewa na ziemię i resztę podaje pozostałym uczestnikom spotkania. W tym momencie zaczyna się radosne świętowanie, śpiewy i tańce. Od tego dnia wolno już przygotowywać posiłki z nowych zbiorów milu. Wszystkie przedmioty używane przy obrzędzie powinny pozostać na miejscu jeszcze przez przynajmniej miesiąc. Nikomu nie wolno ich dotykać. Każda próba złamania zakazu grozi bowiem nieszczęściem, a skończyć się może nawet śmiercią. Dopiero po upływie oznaczonego czasu przewodnik może zabrać przedmioty do siebie.

Daba uważają, że obrzędy sprawowane ku czci „masərəf” są gwarancją dobrych zbiorów, a tym samym także pokoju i szczęścia. Starzy twierdzą nawet, że „masərəf” to duch przodków, który żyjąc kiedyś za ziemi – był dobrym człowiekiem. Dlatego zwracając się do niego chcą, aby uwolnił ich od duchów, które im szkodzą.

Jest także masərəf związany z narodzinami dziecka. Wśród najstarszych istnieje przekonanie, że gdy dziecko przychodzi na świat niewidome lub pokryte

strupami, oznacza to, że jakaś osoba żyjąca wcześniej, pozbawiona pomocy ze strony swoich najbliższych – domaga się ofiary. Masəɾəf zatem nalega poprzez chorobę dziecko, aby wymusić to, co mu się należy. W takim przypadku matka dziecka winna postarać się o gliniane naczynie, które będzie symbolizować danego masəɾəf, położy go pod spichlerz jako „opiekuna – wəzləv” swego dziecka. Następnie przygotuje mąki z białego milu, zmiesza z wodą i poleje nią wspomnianego masəɾəf. W tym samym czasie dziecko otrzymuje zrobiony przez kowala naszyjnik lub bransoletkę. Panuje przekonanie, że w ten sposób zniknie choroba i dziecko będzie zdrowe.

IX. KULT PRZODKÓW

Przeważająca część ludności Północnego Kamerunu to wyznawcy religii tradycyjnej. Ich wierzenia i praktyki religijne skupiają się głównie na kultcie przodków. Podobnie jest w zwyczajach Dabów. Zmarli według wierzeń Daba, mimo, że odeszli do wieczności, pozostają w duchowej łączności ze swoimi rodzinami na ziemi. Są jak aniołowie, którym Pan Bóg powierza opiekę nad rodziną, by chronić ją od złego. Daba nazywają ich „duchami przodków”. W każdej rodzinie duch przodka ma swoje honorowe miejsce. Jest to zazwyczaj wyodrębnione pomieszczenie, mini domek, w którym umieszczony jest gliniany garniec – symbol obecności przodka danej rodziny.

Zmarli nie od razu przechodzą do wieczności. Przez jakiś czas stanowią oni część pozostałej przy życiu rodziny. Są niejako jej duchami opiekuńczymi i stróżami praworządności. W każdej rodzinie ten opiekuńczy duch zwany u Dabów „Zuko”, ma swoje honorowe miejsce, a wszyscy jej członkowie odnoszą się doń z wielkim poszanowaniem i czcią.

W przypadku gdy ktoś z domowników popełnił jakieś większe moralne wykroczenie, zmuszony jest wyznać to publicznie i przeprosić za to całą rodzinę, w tym także „Zuko”. Bardzo często, gdy w domu wydarzy się nieszczęście lub ktoś ciężko zachoruje, interpretowane to jest jako znak kary zastosowany ze strony ducha przodków. Ocenę wydaje zwykle zaproszony dla rozeznania sprawy wróżbita. Aby się oczyścić i odzyskać zdrowie, chory winien złożyć ofiarę przodkom. Konkretnie – powinien dać część swego prosa 3-5 kg milu i przeznaczyć je na wino dla „Zuko”.

Niezależnie od tego rodzaju przypadków, każda rodzina raz lub dwa razy do roku poświęca jeden dzień na składanie obrzędowego hołdu przodkom. Kultowi przewodniczy głowa rodziny – ojciec. Na tę szczególną okazję przygotowuje się zwykle wino i zabija kozę. Odpowiednio wcześniej powiadamia się o tym również najbliższych krewnych tego samego klanu. Jako dar symbolizujący ich udział w obrzędzie na cześć „Zuko”, zaproszeni powinni przynieść ze sobą pewną ilość mąki. Ubój kozy przeznaczony na ofiarę dla „Zuko” – to funkcja go-

spodarza. Odcinając przy tym kawałek wątroby zwierzęcia, ojciec rodziny znosi ją duchowi przodków i mówi: oto ofiara, o którą prosiłeś. Pozostałą część mięsa kładzie się na ogniu i bez dodawania soli, gotuje na posiłek dla wszystkich domowników i gości. Gdy mięso jest już wystarczająco miękkie, gospodarz znosi znów mały kawałek przed „Zuko”. Obok kładzie też 5 kawałków przygotowanego bulu (rodzaj klusek) z dodatkiem ogórków.

Zamyka otwór pomieszczenia, w którym znajduje się „Zuko” i odchodzi. Wszyscy uczestnicy obrzędu przez kilka godzin trwają w skupieniu, by dać duchowi przodków czas na przyjęcie złożonej mu ofiary. Około godziny 15.00 cała rodzina przystępuje do wspólnej, uroczystej wieczerzy. Świętowanie trwa zwykle całą noc, a w niektórych wspólnotach – do samego rana i dłużej.

X. ZNACHOR

Podobnie jak w całej Afryce, zawód znachora wśród Dabów Niezależnych znany i praktykowany był od bardzo dawna. Zanim pojawili się tu lekarze dyplomowani, chorzy korzystali z pomocy miejscowych znachorów. Nie przeprowadzali oni oczywiście skomplikowanych operacji, ale skutecznie przynosili chorym ulgę i uzdrowienie. W okolicy zawsze byli tacy, którzy doskonale znali się na dobroczynnych i leczniczych właściwościach roślin. Praktyka ta przekazywana była z pokolenia na pokolenie i przetrwała do dziś. Zawód ten nie ma nic wspólnego z praktykami czarodziejów. Choć od pewnego czasu ludzie coraz częściej korzystają z oficjalnych ośrodków zdrowia, to jednak prawdziwy znachor ma wciąż pacjentów, którzy chętnie korzystają z jego doświadczeń. W Massabay np. praktykował podeszły wiekiem znachor, który doskonale potrafił leczyć rany, złamania kończyn, różnego rodzaju obrzęki, zatrucia pokarmowe, bóle głowy i wiele innych dolegliwości. Stosowane przez niego naturalne środki lecznicze nigdy nie powodowały szkodliwych działań ubocznych.

XI. PRACA

1. PRACA MĘŻCZYŹN

Podobnie jak w innych społecznościach tradycyjnych, zadania i role u Dabów podzielone są pomiędzy poszczególnych członków rodziny. Najwięcej obowiązków spoczywa na kobiecie. Pieczę nad całą rodziną sprawuje mężczyzna. On daje polecenia, rady i czuwa nad całością porządku w rodzinie. Jednym z podstawowych obowiązków mężczyzny jest gromadzenie materiałów budowlanych, budowa czy odbudowa domów, hangarów oraz płotów. Jest to praca trudna i czasochłonna. Przypada ona na okres pory suchej – styczeń i luty, tzn. przed szczytem upałów, gdy nie brakuje jeszcze wody. Tradycyjnie materiałami budowlanymi są: glina, czasem kamie-

nie, woda, żerdzie drewniane i sucha, długa trawa. Od niedawna bardziej zaradni, zaczęli stosować do budowy materiałów trwałych – cement i blachę.

Tam, gdzie uprawia się bawełnę, do zadań mężczyzny należy także jej zbiór i dostarczenie do miejsca skupu. Niektórzy ponadto zajmują się przedzeniem bawełny i tkactwem, przeważnie dla potrzeb własnych. Dziś tradycja ta zanika.

W przypadku nieszczęścia czy choroby kogoś z członków rodziny, mężczyzna winien rozeznac przyczyny i starać się o oddalenie nieszczęścia. W tym celu, kontaktuje się zazwyczaj z wróżbitą, a potem składa ofiarę ku czci przodków. Będąc właścicielem stada kóz, owiec czy domowego pactwa, każdy Daba co wieczór sprawdza czy wszystkie wróciły do jego zagrody. Jeżeli jakiejś sztuki brakuje – sam idzie na poszukiwanie, nawet w nocy.

Do wykonywania prac polowych potrzebne są narzędzia. Troska o zaopatrzenie rodziny w maczet, sierp, motykę czy siekierę, także należy do mężczyzny. Można je zamówić u kowala, kupić na targu albo wyprodukować samemu. W przypadku międzyszczepowych, zbrojnych konfliktów, każdy mężczyzna wyposażony w łuk i oszczep winien wziąć udział w obronie swoich ziomeków. W gotowości bojowej pozostaje aż do czasu zakończenia sporu tzn. do momentu gdy obie strony dojdą do porozumienia i na znak pojednania zabiją psa.

Na krótko przed porą deszczową – w marcu lub kwietniu, jest czas oczyszczania pól i przygotowania ich pod nowe zasiewy. Także i ten dział pracy wykonuje zazwyczaj mężczyzna. Trzeba wyciąć niepotrzebne krzewy, pozostałości po poprzednich zbiorach, usunąć większe kamienie, ewentualnie oczyścić nowy kawałek terenu pod uprawę.

Z nastaniem pory deszczowej cała rodzina rusza w pole. Najpierw, aby dokonać zasiewów prosa, orzeszków ziemnych, fasoli, grochu, manioku, kukurydzy czy bawełny, a potem, aby je pielęgnować i oczyszczać z chwastów aż do czasu zbiorów. Każdy uprawia swoją działkę – także ojciec rodziny.

Bywa tak, że jakiś dzień w porze deszczowej trzeba poświęcić pracy dla szałfa wioski. Najczęściej są to prace społeczne w terenie jak reperacje dróg, odbudowa mostów itp. Każda rodzina zobowiązana jest wówczas kogoś delegować. Przeważnie idą tam mężczyźni.

2. PRACA KOBIET

Jak w większości krajów Afryki, również pośród Dabów, większość obowiązków w rodzinie należy do kobiety. Ona troszczy się o dzieci, o ich utrzymanie i wychowanie. Jako gospodyni domu, przygotowuje posiłki, dba o porządek i czystość w obejściu, pierze, przygotowuje wino. Wiele czasu poświęcić musi na zaopatrzenie domu w wodę i opał. Gdy chodzi o wodę – to od kilku lat – warunki nieco się poprawiły. Od niedawna każda niemal wioska ma już studnię z prawdziwego zdarzenia. Dotychczas bowiem, trzeba było przynosić wodę z najbliższej rzeki, oddalonej często o kilkaset metrów. W dodatku nie była to

woda pierwszej jakości. Co do opału niezbędnego do przygotowania posiłków – sprawy wyglądają coraz gorzej. Potrzeby ludności na tym odcinku wzrosły, a drzewa jest coraz mniej. Kobieta w tej sytuacji zmuszona jest szukać opału w odległości kilku kilometrów od domu i na plecach go przynieść. Wszystkie te zajęcia wymagają wielkiego wysiłku i czasu. Oprócz tego, każda kobieta uprawia również swój kawałek ziemi. W porze deszczowej spędza na polu wiele godzin. Pracuje, aby jej spichlerz był dobrze zaopatrzony.

3. PRACA DZIECI

Dzieci młodsze od 6-12 roku życia, nie są zobowiązane do uprawy ziemi czy ciężkich prac. Ich rola, jeśli nie idą do szkoły, ogranicza się zwykle do opieki nad młodszym rodzeństwem i pilnowania trzody lub domu. Starsze natomiast, od 12–20 roku życia, uczestniczą we wszystkich pracach domowych i uprawie ziemi. Pomagają rodzicom według swoich możliwości. Chłopcy zajmują się wypasaniem kóz i owiec, ścinaniem trawy potrzebnej do robienia mat i na poszycie dachu. Pomagają ojcu przy budowie domu, uprawiają swój kawałek pola. Starsze dziewczęta natomiast zajmują się mieleniem prosa, łuskaniem fasoli, orzeszków ziemnych oraz przygotowaniem posiłku. Pomagają matce przynieść wodę czy chrust na opał.

XII. CZAS ŚWIĘTOWANIA

1. ŚWIĘTO PLONÓW

Święto plonów istnieje u Dabów od niepamiętnych czasów. Obchodzi się je co roku, w kilka tygodni po zakończeniu pory deszczowej; zazwyczaj w miesiącu listopadzie. Wybór dokładnej daty świętowania należy do starszyny wioski. Rozpoczyna się zwykle od przygotowania w każdej rodzinie „wina”. Święto oczywiście nie ogranicza się do jednego dnia. Na ogół trwa ono kilka dni, a w niektórych wioskach nawet kilka tygodni. Przygotowanie wina odbywa wówczas sukcesywnie jedna rodzina po drugiej. Sprasza się wtedy sąsiadów i razem z nimi dzieli radość zebranych plonów.

Podczas świętowania, rodzina wraz z wszystkimi przybyłymi na tę okazję gośćmi, częstują się przygotowanym uprzednio winem; ludzie opowiadają swoje przygody, rodzinne przeżycia, dzielą się wrażeniami i spostrzeżeniami dotyczącymi ostatnich zbiorów. W czasie gdy jedni biorą udział w tańcach, inni zażywają tabaki lub palą fajkę i po prostu odpoczywają. Niektórzy z kolei, korzystając z okazji, załatwiają wtedy propozycje zaręczynowe dla swoich dorastających dzieci. W święcie zbiorów uczestniczą wszyscy, także kobiety i dzieci.

Daba nie mają wątpliwości, że swoje zbiory zawdzięczają przede wszystkim Panu Bogu. To On zsyła na ziemię deszcz i sprawia, że świeci życiodajne słoń-

ce. Nigdy jednak ani oni, ani ich przodkowie, nie organizowali specjalnego święta, które wyrażałoby się kultem ku Jego czci.

2. EREMDE (TANIEC PRZY PEŁNI KSIĘŻYCA)

Od niepamiętnych czasów, po dziś dzień, zwyczajem Dabów, styczeń jest miesiącem zabaw i tańców zwanych „eremde”. Uczestnikami ich są najczęściej młodzież i dzieci. Często jest to również okazja do wstępnych zaręczyn. Aby wziąć udział w „eremde”, chłopcy i dziewczęta starają się wpierw skrupulatnie spełnić wszystkie polecenia rodziców i pomagać im w domowych pracach. Miejsce tanecznych spotkań wybierają chłopcy. Na nich też spoczywa obowiązek poinformowania pozostałych uczestników, zwłaszcza dziewcząt, gdzie i kiedy to będzie miało miejsce. Kilku wyznaczonych do tego chłopców towarzyszy tańcom wybijaniem rytmu na tam-tamach. Zwykle tańce rozpoczynają się w pół godziny po zachodzie słońca tzn. około godziny 19-tej. Najpierw słychać z oddali dźwięk tam-tamu. Wszyscy dobrze wiedzą, że jest to zaproszenie do tańca. Zdarza się, że na głos tam-tamu nie ma reakcji. Oznacza to, że we wiosce jest żałoba albo wydarzyło się jakieś nieszczęście.

Zgodnie z tradycją, uczestnicy tańca przychodzą w odpowiednich strojach. Chłopcy mają na sobie szorty lub spodnie, a dziewczęta – spódniczki ze świeżych gałązek drzew. Obecność na takiej imprezie uważana jest niemal za sprawę honoru. Kto z chłopców czy dziewcząt nie znajdzie partnera, jest przez innych źle widziany. Do tańca ustawiają się w dwóch szeregach. Chłopcy stają naprzeciw dziewcząt, każdy przed swoją partnerką. Obok, uzbrojona w tam-tamy grupa muzyków wybija rytm tańca. Dziewczęta wykonują w tym czasie poszczególne zwrotki śpiewu, chłopcy zaś odpowiadają im, powtarzając to samo w formie refrenu. Należy również zaznaczyć, że według zwyczaju, zaręczony nie tańczy wtedy ze swoją dziewczyną, lecz bierze inną. Podczas tanecznych wieczorów „eremde”, chłopcy ofiarują dziewczętom drobną monetę 5-10 fr. CFA lub kilka kostek cukru czy trochę cukierków.

W zamian otrzymują od nich miseczkę zmielonego na mąkę milu. Zwracając ją następnego dnia tej samej dziewczynie, oddaje miseczkę wypełnioną ziarnkami sezamu. Taniec trwa kilka godzin, często kończy się po północy. Zdarza się, że podczas tradycyjnych tańców „eremde” niektórzy uprowadzają dziewczynę, by ją później poślubić. Dzieje się tak zawsze, gdy chłopiec z dziewczyną dobrze się rozumieją, ale nie mają zgody rodziców lub brakuje pieniędzy na zapłacenie wiana.

3. KATASTROFY I NIESZCZĘŚCIA

Jeśli na wioskę spada jakieś nieszczęście np. pożar, epidemia czy katastrofa naturalna, zwykle szef wioski po sprawdzeniu danego przypadku, komunikuje dzielnicowym, że należy rozpocząć przygotowania do ceremonii prześlągalnych.

Wśród mieszkańców panuje przekonanie, że nie ma skutku bez przyczyny. Sprawa oczywiście nie kończy się na stwierdzeniu faktu. Za ten stan rzeczy ktoś ponosi winę. Starszyzna wioski udaje się więc do głównego wróżbity i wspólnie próbują dochodzić, na kogo spada za to odpowiedzialność. Niezależnie od rezultatów poszukiwań, uwolnienie się od nieszczęścia wymaga ekspiacji. Dlatego po konsultacjach z wróżbitą, starszyzna wioski ogłasza mieszkańcom, by przygotowali się na obchody „dnia prześlągania”. Oznacza to, że ludzie powinni zamoczyć pewną ilość milu, i z tego przygotować wino. Ponadto każda rodzina danej wioski zobowiązana jest przygotować posiłek, zazwyczaj rybę. Dokładna data świętowania takiego dnia ogłaszana jest na dwa dni przedtem. W przeddzień dnia prześlągania, ojciec rodziny zobowiązuje wszystkich swych członków, by tej nocy powstrzymali się od relacji seksualnych. Ceremonia prześlągania odbywa się w zazwyczaj w uprzednio wybranym i na to tylko przeznaczonym miejscu.

Dniem świętowania jest najczęściej czwartek, przynajmniej w Mandama. Mieszkańcy odświętnie ubrani, kobiety w tradycyjne zielone spódnice ze świeżych liści, starzy i młodzi, schodzą się od rana na umówione wcześniej miejsce. Przynoszą ze sobą wino i skromny posiłek. Najczęściej ceremonie te odbywają się w cieniu rozłożystego drzewa.

Do zebranych wstępna mowę wygłasza starszy wioski. Jego słowa skierowane są wpierrw do złego ducha, który jest głównym autorem wszelkich nieszczęść: „oto ofiarujemy ci wino, którego się domagałeś”. Z kolei zwracając się do zebranych przypomina, że kosztować tego wina w tym dniu mogą jedynie ci, którzy minionej nocy powstrzymali się od relacji seksualnych. Świętowanie zaczyna się około ósmej rano i trwa kilka godzin. Wszystko dokonuje się w atmosferze spokoju i wzajemnej przyjaźni. Ceremonii prześlągania towarzyszą radosne śpiewy i rytmy tam-tamów. Rozchodząc się potem do swoich domów, wielu zaprasza swych przyjaciół na dalsze świętowanie pod strzechą. Te towarzyskie przyjęcia przeciągają się czasem do kilku dni.

4. DARA MEDIMI (ŚWIĘTO DZIEWCZĄT)

Z nastaniem pory deszczowej pod koniec maja, gdy zasiany mil zaczyna kiełkować, organizowane są tańce dziewcząt. Zazwyczaj robią to ich rodzice. Ustalają oni konkretny dzień i miejsce spotkania oraz powiadamiają o tym pozostałych mieszkańców wioski. Na takich występach dziewczęta tańczą i śpiewają. Wszyscy inni przyglądają się tylko. Święto młodocianych dziewcząt organizują przeważnie zamożniejsi. Czynią to w celu zasygnalizowania mieszkańcom wioski, że mają córkę na wydaniu, gotową do wyjścia za mąż. Biedniejszych na to nie stać. Nie znaczy to oczywiście, że dziewczęta z rodzin uboższych nie mogą brać w tych tańcach udziału.

5. ŚWIĘTO DESZCZU

W zasadzie święto deszczu organizowane jest przez ludzi klanu szefa deszczów. Podobnie jak przed innymi świętami, najpierw czynione są pewne przygotowania. Przedstawiciele wspomnianego klanu biorą 3 lub 4 worki miłu (rodzaj prosa), dzielą to pomiędzy bliskich i krewnych, aby każdy z nich przygotował z tego wino (bilbil). Gdy wino jest już gotowe, ogłasza się wszystkim mieszkańcom sąsiadujących wiossek, że w oznaczonym dniu, szef deszczów (bay maza van) będzie świętował pamięć swego pradziadka, by wypełnić jego testament. W przeddzień zapowiedzianej uroczystości, kobiety i dziewczęta tego klanu częstują winem, tańczą i śpiewają całą noc, aż do rana. Właściwe święto zaczyna się dopiero rano, w domu szefa deszczów, około godziny ósmej rano. Uczestniczą w nim wszystkie klany spowinowaczone z szefem deszczów. Mężczyźni przywdziewają na tę okazję świąteczne odzienie, zwane „gandura” i zrobione z 15-30 kawałków samodziału. Oprócz tego, mają przy sobie dodatkowe okrycie „borgo”, służące jako ochrona przed słońcem. Kobiety natomiast zgodnie z tradycją, przystrojone są jedynie w wiązanki świeżych liści okrywające przednią i tylną część tułowia. Po południu wszyscy przenoszą się do zagrody najstarszego brata szefa deszczów. Również i to spotkanie odbywa się przy częstowaniu winem, tańcach i zabawie.

Po pewnym czasie wszyscy uczestnicy święta wracają do domu szefa deszczów. Chłopcy i dziewczęta wchodząc na teren zagrody, zatrzymują się przy zbudowanym z luźno poukładanych kamieni domku i śpiewają refren: „Przychodzę zobaczyć szefa, który błyszczy jak ogień”. Potem szef deszczów ponownie częstuje wszystkich winem.

Takie święto w zasadzie odbywa się co dwa lub trzy lata, szczególnie wówczas, gdy rodzinę szefa deszczów nawiedza jakieś nieszczęście. Wieczorem święto się kończy i wszyscy wracają do swoich domów.

XIII. TABU

Zgodnie z tradycją, rodziny z jednej i drugiej strony (teściowie) nie mogą:

- razem się myć,
- załatwiać potrzeb fizjologicznych w obecności innej osoby,
- spać na macie teściowej i zięcia,
- jeść w obecności teściowej,
- mieć relacje intymne z żoną teścia lub zięcia.

W każdej rodzinie Dabów obowiązują ponadto następujące zakazy:

- kobiecie nie wolno się myć wewnątrz zagrody,
- wyrzucać odpadków poza ogrodzenie,
- wchodzić na teren zagrody inaczej, jak tylko przez przeznaczone na to oficjalne wejście,

- robić jakąkolwiek toaletę,
- wchodzić na teren zagrody w pogoni za kimś bez dania znaku uderzając w kamień przed wejściem,
- przechodzić kobiecie przez rzekę sąsiedniej wioski, więcej niż trzy razy,
- wchodzić na wielkie drzewo, gdzie nikogo nie ma,
- kobiecie rodzić na terenie zagrody, nawet w nagłym przypadku,
- przyjmować cokolwiek od kogoś przez płot,
- golić głowę na terenie zagrody,
- kowalowi – grabarzowi spożywać posiłek na terenie zagrody zmarłego w dniu pogrzebu.

PODSUMOWANIE

Podstawowym zadaniem misjonarza jest – jak wiadomo – ewangelizacja. Ta jednak nie ogranicza się wyłącznie do nauczania prawd wiary i zasad moralności. Chcąc skutecznie realizować podjęte zobowiązania, misjonarz musi wpiąć się niejako w środowisko. Musi poznać miejscowych ludzi, ich uwarunkowania bytowe i socjalne, jak również zwyczaje i wierzenia, które praktycznie wyznaczają ich codzienny rytm życia. Realizacji tego zadania poświęciłem wiele czasu.

Z tego powodu, po wielu latach pracy w środowisku Dabów, zrodził się pomysł spisania zdobytej wiedzy i doświadczeń. Tekst ten, choć może miejscami nie ma charakteru w pełni naukowego, to jednak może stanowić pewien przyczynek, pewne uzupełnienie służące lepszemu poznaniu kultury i zwyczajów ludu Daba.

P.S. Od redakcji

W obecnym roku (2005) wydane zostały opracowania trzech tomów Mszału z czytaniem oraz modlitewnika w języku Daba autorstwa o. Mariana Biernata. Ponieważ prawie cały nakład został wysłany do Kamerunu, więc te cztery, sporych rozmiarów pozycje, są w Polsce dostępne tylko w kilku miejscach, m.in. w Bibliotece Narodowej w Warszawie, w bibliotece Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie oraz w bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze.